

## Jan Tulik

### czerwcowy wieczór na krawcówce

najpierw słycać sowy kwilą  
gdy zapada zmierzch zwolna rozpinają  
swe loty od drzewa do drzewa  
pomiędzy nietoperzami przecinkami  
zmierzchu

z gąszczy dzikiego bzu wypryskują  
fosforyzujące punkciki  
pulsujące jak nocny samolot  
robaczki świętojańskie pierwsze tego lata

jeż im nie zawadza niucha furczy  
słowiki nieustannie harują do bólu gardeł

do krwi  
ot czerwcowy wieczór na krawcówce

### moja jesień

butelka gdańskiej wódki  
szyjką w dół odwrócona  
brzoza w zardzewiałej trawie

wirują w niej  
płatki złota  
pląsają cekiny z welonów ostatniego lata

brzoza wsparta o błękity  
pokryta białą czarnymi płatkami  
płyną te krypy na falach kory

wróżba albo sen pomrukują  
że melancholia powiesi mnie na powrózkach  
skręcanych z babiego lata

albo popłynę w wieczny mróz

moja jesień

### zmierzch

nietoperze przepoczwarczają się  
w kontury ruchomych trójkątów  
noc  
twarze poznikały jedynie czoła ocieplają czerń  
chyba rozumiem demokryta z abderey  
który wyłupał sobie oczy by móc się skupić  
na dowodach ważnych  
myśleć bez szmeru zbędnych obrazów

ciemności służą nawet zamierzchłe obrazy  
wspomnienia  
jak obraz z lustrem spoglądałem w śliską taflę  
i tam mnie nie było nie było nikogo  
jedynie krwawy dym rozgryzał powieki  
by dostrzec obraz topielcem  
co jakiś czas wyływał się z głębin  
i wysuwał wargi  
obok pyska leszcza by zażyć bańkę powietrza  
pokarm na pół nocy do pierwszej zorzy

### namiot z gruzów

winna budka ślimaka  
ojciec pośliznął się na niej i trafił  
wprost na odłamek bomby  
który wykrwawił go do białości

na mamę opadł namiot gruzów  
wyrwał z niej ostatni oddech

jeśli to wszystko zostanie wypchnięte  
w nadchodzącą historię  
gdy ucichną syreny samoloty lamenty  
dzieci z chusteczkami przy nozdrzach  
by nie wdychać trupiego odoru  
będą ścigać wroga strzelać z biodra  
do końca życia bawić się  
w wojnę

a miało być niebo  
cztery strony błękitu  
na zielonych  
fundamentach

wszystkiemu winna budka ślimaka  
namiot gruzów

### piotr i leszek

w niebie przy aniołach z prawicy  
siedzą ukryci z pokorą na obliczach  
jak za życia  
piotr kuncewicz i jego młodszy brat  
leszek żuliński

jednak wracają do nas  
ostatnio odwiedzili mnie  
z piątku na sobotę  
zawsze po ciemku  
zawsze w aureolach i gloriach  
złocistych jak z monstrancji

z kroplami rubinów na czołach  
jakby wracali z rozstrzelania

### wybudowali dla mnie schron

wybudowali dla mnie schron  
jeszcze w dziewiętnastym wieku  
przypadkowi ludzie

nabyłem go od ich prawników  
którzy zamieszkali w bloku  
dobrze im było wszystko mieli  
na miejscu

mój schron przed słońcem deszczem  
śnieżnymi wichurami  
przed zgrzytem i gwarem ulic  
przed głupimi uwagami  
głupimi bo nie potrafią ich wyjaśnić

w tym schronie nie ma telewizji ani radia  
jest cała filharmonia i cztery książki  
jest mały księżę psalmy antologia wierszy  
świata

apokryfy starego testamentu

## Wacław Buryła

### boję się pocałunku

Wielki Post znów przed nami jak wielki  
magazyn  
pełen niespodzianek i baśniowych czarów  
Bóg drzwi otwiera i wszystkich zaprasza  
by ożywiać serce i by wskrzeszać duszę

Ogród Oliwny ciągle nie jest baśniowym  
ogrodem  
milczenie drzew oliwnych wciąż jest pełne  
grozy  
w tych złowieszczych ciemnościach nadal  
mieszka Judasz  
szukający namiętnie kolejnych srebrników

boję się pocałunku w nim może być zdrada  
choć od zawsze mieszkała w nim miłość  
tak trudno uwierzyć że można sprzedawać  
wszystko i wszystkich za garść nędznych  
złudeń

chciałbym czuwać z Tobą lecz lękam się siebie  
czy po raz kolejny patrząc w kryształ lustra  
nie zobaczę w nim tchórza schowanego  
w tłumie  
który milczy uparcie by ratować spokój



Rys. Barbara Medajska

### bracia poeci

lubię chować się przed światem w środku  
nocy  
czytam wtedy wiersze znanych i nieznanymi  
poetów  
wydaje mi się że czytam ich testament  
który świat przeoczył  
zbyt ważny aby zgodzić się na jego utratę

w tych wierszach odnajduję ich dawny  
niepokój